Nr. 339. We Lwowie Środa dnia 7 Grudnia 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Mariacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od odnego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Haniebne kłamstwa.

Lwów 6 grudnia.

Odsłonięcie pomnika króla Jana III we Lwowie, przeszło cicho w prasie rosyjskiej, o uroczystościach lwowskich nie wspomniano nic — czemu się też nie bardzo dziwić można, boć przecież święcono tam „uroczystość szubienicy" —jaką było bez wątpienia odsłonięcie pomnika Wieszatiela w Wilnie. Dopiero teraz opamiętały się *Moskowskija Wiedomosti* i zionęły artykułem pełnym jadu, insynuacyj i podejrzeń, rzuconych na społeczeństwo polskie, a przedewszystkiem na prasę warszawską. Oto co piszą:

„D. 20 listopada w dzień odsłonięcia pomnika hr. Murawjewa w Wilnie, armja chłopców biegała po centralnej części Warszawy, ofiarując *Kurjer Polski* z widokiem pomnika króla Jana Sobieskiego we Lwowie. Aby sparaliżować otrzeźwiający wpływ uroczystości murawjewowskich na Polaków, polscy krętacze wyznaczyli na 20 listopada odsłonięcie pomnika Sobieskiego we Lwowie, a gazety warszawskie postanowiły przemilczeć uroczystości wileńskie i rozdąć odsłonięcie lwowskiego."

Ile w tych kilku wierszach jest kłamstwa, każdy wie doskonale. Odsłonięcie pomnika miało nastąpić najpierw 12, potem 19 września, niestety jednak żałoba po śmierci cesarzowej temu przeszkadziła i tylko czysty zbieg okoliczności był powodem, że uroczystość odsłonięcia wyznaczono na 20 listopada rb. Dopiero potem, w październiku, dowiedzieliśmy się z *Wileńskiego Wiestnika*, że pomnik Wieszatiela odsłonięty zostanie tego samego dnia. Gdzież tu krętactwo?

Dalej pisze organ zacofańców moskiewskich, że w „pismach warszawskich nie umieszczono nawet telegramów o uroczystościach wileńskich." Wierutny fałsz! Sami przytoczyliśmy jako *curiosum* notatkę. którą cenzura kazała wydrukować gazetom warszawskim. Trudno przecież wymagać, aby pisma polskie zachwycały się tym, który tępił polskość bez litości.

„Z całego przebiegu sprawy wynika zupełnie jasno, — piszą dalej *Mosk. Wied.* — że warszawcy polscy redaktorowie działali tym razem, jak to już było w niektórych wypadkach, na podstawie wzajemnego porozumienia. Czy możliwą by była podobna zuchwała anti-rządowa i anti-rosyjska demonstracja ze strony gazet warszawskich jeszcze przed kilku laty przed wznowieniem się rozmów o „pogodzeniu się polsko-rosyjskiem"? Obecna zaś demonstracja prasy polskiej pozostała nawet bez odpowiedzi i przeciwwagi ze strony półurzędowca, *Warszawskiego Dniewnika*, który ograniczył się na niewielkiej wzmiance o wysłaniu do Wilna adresu i wieńca od Rosjan z Warszawy i na telegramach ajencyjnych o uroczystościach murawjewowskich i który nie pomieścił ani jednego artykułu, poświęconego tym uroczystościom lub pamięci Murawjewa.

W Warszawie nie zrobiono nic w celu uczczenia pamięci wielkiego męża stanu, nie odprawiono nawet „*panichidy*", ale za to niestety rozegrała się zuchwała polska demonstracja."

Kłamstwo piętrzy się na fałszu — a cel tego leży jak na dłoni: zohydzić Polaków w oczach rządu rosyjskiego tak, aby ten zabrał im resztki tego, co jeszcze posiadają. Da Bóg jednak — nie zginiemy, pomimo wszelkich oszczerstw i napaści, ciskanych ze szpalt wrogich nam organów moskiewskich i petersburskich, które ujadając bezustannie na Niemców, łączą się z nimi po bratersku tam, gdzie idzie o napaść na Polaków.

Przez niemieckie okno.

Wiedeń 4 grudnia.

(r.) Według znanej recepty: „Maciek zrobił, Maciek zjadł", *N. fr. Presse*, która pierwsza uderzyła na alarm z powodu odpowiedzi hr. Thuna w sprawie rugów pruskich, podchwytuje echa wywołane jej własnym artykułem w Berlinie i przytacza je na dowód, że trójprzymierze znajduje się w niebezpieczeństwie.

N. fr. Presse, której trudno odmówić potrzebnego do każdej destrukcyjnej roboty sprytu, pierwsza z pomiędzy dzienników opozycyjnych zrozumiała, że hr. Thun, który okazał się dotąd w ramach polityki wewnętrznej niezwyciężonym, o wiele łatwiej ugodzonym być może przez strzał, wydobyty z kołczana polityki zewnętrznej. Nie idzie tu zresztą o osobę hr. Thuna. Odpowiedź prezydenta gabinetu na interpelację wystosowaną przez dwa najpoważniejsze stronnictwa prawicy, wypaść by musiała tak samo, bez względu na to, ktoby chwilowo tę godność piastował. Odpowiedź ta nie jest bowiem niczem innem, jak skonstatowaniem faktu, że słowiańska większość ludów austrjackich znalazła wyraz w reprezentacji parlamentarnej i że rząd austrjacki z tą większością liczyć się musi. Prezydent gabinetu, któryby na tak uzasadnioną interpelację większości nie dał zadowalającej odpowiedzi, w tej chwili przestałby być ministrem.

N. fr. Presse jednak argumentuje inaczej. Dla niej państwo jako całość nie jest sumą i wyrazem jego części składowych, jeno czemś nieuchwytnem, jakiemś idealnem pojęciem, czemś, co istnieje tylko po to, ażeby umożliwić istnienie trójprzymierza. W normalnym umyśle rzecz przedstawia się tak, że istnieje austro-węgierska monarchja, złożona z najróżnorodniejszych ludów, że ludy te, które w istnieniu monarchji widzą korzyść i gwarancję dla swego narodowego i ekonomicznego rozwoju, za pośrednictwem swego rządu przez sojusze zabezpieczają to istnienie, rząd zaś czuwa następnie pilnie, żeby warunki sojuszu zostały dopełnione i spodziewane korzyści istotnie osiągnięte.

N. fr. Presse przeciwnie argumentuje tak, jak gdyby nasamprzód istniało trójprzymierze, potem Austro-Węgry, a na samym końcu dopiero ludy, jako pionki na szachownicy tego trójprzymierza. W ten sposób miałby więc prezydent austrjackiego gabinetu troszczyć się wyłącznie o trójprzymierze, a skoro zaś z tej drogi zejdzie, powinien natychmiast ustąpić. W perspektywie widzi oczywiście *N. fr. Presse* rozumie się także zmianę stosunków w Austrji, bo skoro gwoli trójprzymierza ustępuje minister, będący wyrazem większości ludów, to rzecz prosta, że do steru przyjść musi minister z łaski mniejszości, co zupełnie zgadza się z teorją konstytucyjną obstrukcji, która rządy mniejszości proklamuje w parlamencie.

Ażeby dojść do upragnionego celu *N. fr. Presse* szczególnie chętnie rejestruje te głosy prasy niemieckiej, z których przebija się wątpliwość co do aprobaty słów hr. Thuna przez hr. Gołuchowskiego. Mniejsza o to, że w tych głosach mieści się ciężka obraza naszej monarchji, mniejsza o to, że przemawiają do nas, jak gdybyśmy byli Serbją lub Czarnogórą, mniejsza o to — skoro idzie o obalenie hr. Thuna i rozbicie większości i skoro w perspektywie okazuje się ponętny obraz liberalnej ery, giełdowego rozboju i dyktatury redaktorów *N. fr. Presse*. Rząd pruski, zdaniem *N. fr. Presse* wytłumaczył bardzo jasno swoje stanowisko. Nie wydala on bynajmniej Austrjaków, a jeno i wyłącznie Słowian austrjackich. Że ci Słowianie tworzą większość poddanych austrjackich nie wchodzi w rachubę wobec teorji o rządach mniejszości. Z prawdziwą więc lubością cytuje dziennik mieniący się austrjackim, wszelkie obelgi prasy niemieckiej i rozkoszuje się formalnie twierdzeniem tej prasy, iż Austrja istnieje tylko z łaski Niemiec, a trójprzymierze jest dla niej kwestją istnienia. Nawet taki wartogłów ja Franciszek Kossuth stał się dla *N. fr. Presse* bohaterem, skoro przyłączył się do niemieckiego obozu.

Prasa polska niestety nie zrozumiała dotąd doniosłości tej kampanji. Koło polskie jedyne ze stronnictw słowiańskich, umiało zawsze wznieść się ponad walki partyjne i uznawszy trójprzymierze za odpowiadające interesom monarchji, stało w jego obronie bez względu na brutalność polityki pruskiej wobec Polaków. Prasa polska w Galicji podzielona na niezliczone frakcje, mimo to w tej ogólno-państwowej sprawie dała dowód niezwykłej dojrzałości politycznej, akceptując bez szemrania to stanowisko koła. W ten sposób sami przyczyniliśmy się do podniesienia trójprzymierza do wysokości dogmatu politycznego. Dziś trwając dalej na tem samem stanowisku, koło polskie interpeluje w formie możliwie najłagodniejszej i dyplomatycznej z powodu ciężkich krzywd, jakie spotykają w jednem z państw związkowych niemieckich, austrjackich poddanych owych narodowości, które tworzą w Austrji większość. Rząd odpowiada również oględnie i umiarkowanie, dodając — co się zresztą samo z siebie rozumie, że gdyby rugi istotnie skierowane zostały przeciwko całym kategorjom i klasom austrjackich poddanych, natenczas przystąpićby musiał do retorsji. Z tego tytułu wszczyna się istna obława na rząd. *N. fr. Presse* daje sygnał, a dzienniki w Niemczech rozumieją w lot, że zdarza się sposobność dopomożenia swoim współplemiennikom w Austrji. Rząd niemiecki urzędownie nie może brać w tej obławie udziału. Rząd niemiecki i wie, i czuje, że bez trójprzymierza skończyłoby się panowanie Niemiec w Europie. Mimo to pozwala on chętnie nieodpowiedzialnej acz zawisłej od niego prasie trąbić na alarm, bo w rezultacie sam się nie angażuje i nic nie ryzykuje, oddaje zaś usługę Niemcom w Austrji. W tej sytuacji koło, a wraz z niem cała prawica ustąpić nie może ani na krok. Hr. Thun przemówił tak, jak przemówić winien każdy austrjacki minister opierający się na większości austrjackich ludów. W tej sprawie cała bez wyjątku prawica stanąć musi przy nim chociażby do najostrzejszej przyjść miało walki. Powtarzam! Niemcy bez trójprzymierza istnieć nie mogą wobec francusko-rosyjskiego sojuszu, to na co dziś patrzymy, jest walką papierową, w której rząd niemiecki urzędownie udziału wziąć nie może. Trójprzymierze istnieje niezachwiane jak przedtem, a prasa niemiecka korzysta tylko z pozorów, żeby dopomódz Niemcom austrjackim. Wobec tych zakusów ustać powinny wszystkie względy frakcyjne i cała prawica izby tak, jak cała prasa tej prawicy, stanąć musi w obronie słuszności, jeśli nie mamy dożyć tego, by wyrzucona przez austrjackie drzwi zmora niemiecko-liberalnych rządów, wcisnęła się do nas przez niemieckie okna. Wspólny bankiet prawicy i wypowiedziane na nim mowy dały dowód, że prawica izby znajduje się na wysokości zadania, a prasa i ludy ze swej strony użyczyć jej muszą teraz energicznego poparcia.

Exposé budżetowe ministra Kaizla.

(Sprawozdania telegraficzne i telefoniczne.)

Wiedeń 6 grudnia

Na dzisiejszem posiedzeniu minister skarbu dr. Kaizl wniósł exposé finansowe na r. 1899, które w głównych zarysach opiewa jak następuje:

I. Budżet państwowy.

Budżet państwowy na r. 1899 wykazuje w wydatkach sumę 760,286.793 zł., w pokryciu sumę 760,754.834 zł., pozostaje przeto nadwyżka w kwocie 468.041 zł. W porównaniu z rokiem zeszłym nadwyżka wyższą jest o 119.113 zł.

A. Wydatki.

Preliminowane na r. 1899 wydatki w kwocie 760.286.739 zł. w porównaniu z preliminowanymi wydatkami na r. 1898, wykazują nadwyżkę w kwocie 37.413.962 zł.

Cyfrę wydatków na przyczynienie się do pokrycia kosztów wspólnych spraw ustalono, opierając się na tej zasadzie, iż na rok 1899 wspólność celna między Austrją a Węgrami będzie utrzymaną, dlatego też spodziewany dochód z ceł odciągnięto z sumy wydatków na wspólne sprawy. Dalej za podstawę do obliczenia tych wydatków przyjęto dotychczasowy stosunek kwoty wpłacanej przez obie połowy monarchji.

W ten sposób ustalony wydatek na pokrycie kosztów spraw wspólnych wynosi na 1899 r. 126.162.876 zł., co w porównaniu z cyfrą wydatku tego preliminowaną na r. 1898 daje nadwyżkę w kwocie 4.698.347 zł.

*

Etat ministerstwa spraw wewnętrznych w porównaniu z r. 1898 wskazuje nadwyżkę w kwocie 710.484 zł.

W etacie władz politycznych nadwyżka na r. 1899 wynosi 142.658. Zwiększenie to wywołało utworzenie nowych trzech starostw po jednem: w Austrji dolnej, Czechach i Galicji, powiększenie liczby urzędników w dziale konceptowym, rachunkowym, kancelaryjnym itp.

Tytuł: „wydatki na epidemje i epizoocje" preliminowano o 99.100 zł. wyżej, gdyż okazało się, iż dotychczas preliminowana cyfra jest niewystarczającą.

Wielką nadwyżkę (219.140 zł.) wykazuje tytuł: „budowle wodne"; w cyfrze tej ordinarjum figuruje z kwotą 71.310 zł., ekstraordinarjum z kwotą 147.830 zł.

Na nadwyżkę w ekstraordinarjum składają się między innemi: zwiększone wydatki na regulację Dniestru i kredyt na wzniesienie erarjalnych budowli nad rzeką Prutem w Galicji.

*

W etacie ministerstwa obrony krajowej potrzeba więcej 1,123.489 zł. z tego na tytuł „zarząd centralny" przypada 125 600 zł. z powodu adaptacyj gmachu ministerstwa. Wskutek organizacyj w obronie krajowej wynikła potrzeba o 877.270 zł. więcej. Na żandarmerję potrzeba więcej o 124.919 zł. w skutek pomnożenia posterunków żandarmerji.

*

W etacie ministerstwa wyznań i oświaty potrzeba więcej 476 616 zł, z czego na zarząd centralny przypada 129 695 zł., na tytuł „wyznania" 185.383 zł., na tytuł „oświata" 161.538 zł.

W zarządzie centralnym wydatek większy spowodowało szczególnie systemizowanie trzeciej posady referenta dla spraw admistracyjnych i ekonomicznych w krajowej radzie szkolnej galicyjskiej, kreowanie dwóch nowych posad krajowych inspektorów szkolnych, jednej w Galicji, drugiej na Pobrzeżu — oraz projektowania większa suma na zakupno dzieł sztuki.

Z nadwyżki w tytule „wyznania" korzystać będą głównie księża prawosławni na Bukowinie.

Przy oddziale „oświata" przypada na szkoły wyższe 336.215 zł. więcej, na szkoły średnie 115.680 zł. mniej, na szkoły przemysłowe 68.496 zł. więcej, na szkoły ludowe 30.887 zł. mniej.

Z nadwyżki dla szkół wyższych przypada pewna kwota na dalszy rozwój fakultetu medycznego we Lwowie, oraz 100.000 zł. na dobudowanie skrzydła do głównego budynku uniwersyteckiego na pomieszczenie bibljoteki. Dalej dla akademji weterynaryjnej we Lwowie 42.900 zł.

W wydatkach zwykłych na szkoły średnie pomieszczona jest suma na zamianę gimnazjum niższego na wyższe w Buczaczu, na utworzenie gimnazjum niższego w Serecie oraz paralelek ruskich i systemizowanie 10 nowych posad nauczycielskich w Tarnopolu, oraz na budowę przy gimnazjum w Kołomyi.

W tytule „szkoły ludowe" jest preliminowana pewna suma na utworzenie klas ćwiczeń przy seminarjach nauczycielskich w Sokalu i w Samborze, oraz na utworzenie paralelek w Sokalu.

*

Etat min. skarbu przedstawia zwiększony wydatek w kwocie 17,916,888 zł. Z tej kwoty przypada 157.820 więcej na zarząd centralny, głównie z powody systemizowania piątej posady szefa sekcji i powiększenia personalu tak konceptowego jak rachunkowego i manipulacyjnego. Te same powodu zwiększyły wydatek na dyrekcje krajowe o 163.000 zł. I tu bowiem wzrost czynszów skutkiem reform podatkowych wymagał zwiększenia porsonalu. Największy wzrost wykazuje rubryka „Ogólny zarząd kasowy" — bo o 12,769.834 zł. spowodowany regulacją płac urzędników. Zwiększone są również wydatki w działach: cło + 209.500, podatek spożywczy + 1,949.065, sól + 261.600, głównie na cele zamierzonych instytucji dobroczynnych dla urzędników i sług (domy, łazienki, szkoły), tytoń + 2,141.800, w czem przewidziane są wydatki na rozwinięcie uprawy tytoniu w Galicji i Dalmacji. Inne tytuły wskazują mniejsze zwyżki

*

Etat min. handlu wykazuje zwiększenie wydatków o 196.511 zł. Wydatek ten powodują głównie pocztowe kasy oszczędności. Wydatek ten spowodowany został rozszerzeniem zakresu działalności pocztowych kas oszczędności, a szczególnie przez to, że kasy te przeprowadzają pobór podatków.

*

Etat min. sprawiedliwości wykazuje wzrost o 144 537 spowodowany głównie przeprowadzeniem nowej procedury cywilnej. W cyfrze tej uwzględnio polepszenie doli djurnistów.

*

Tytuł etat pensyjny wykazuje wzrost o 1,409.710 głównie spowodowany wydatkami na rzecz robotników przy salinach, fabrykach tytoniu kopalniach i zarządzie lasów.

*

Tytuł subwencje i dotacje wykazuje większe zapotrzebowanie o 555.450 zł. głównie na podniesienie funduszów gwarancyjnych przy budowie kolei lokalnych.

*

Tytuł dług państwowy wykazuje wydatek większy o 1,775.773 zł. głównie z powodu zwiększonego procentu od renty inwestycyjnej.

---

(5)

TALIZMAN.

Powieść z francuskiego.

W dniu, w którym cesarz miał stąpić na ziemię francuską, wszędzie powitać go powinny okrzyki pełne zapału; wszystko musiało być gotowe do rewolucji i nad tem właśnie jenerał Herbault pracował od dwóch lat z niezachwianą energją i wytrwałością. W każdym departamencie stworzył on sztab, złożony z dawnych oficerów napoleońskich, którzy z kolei wciągali do spisku starych żołnierzy i stronników cesarskich. W dniu, kiedy się zaczyna to opowiadanie, nie było może jednej gminy we Francji, gdzieby garstka spiskowców nie wyczekiwała niecierpliwie powrotu Napoleona, gotowa podnieść sztandar trójkolorowy na pierwszą wieść o jego wylądowaniu.

I to w chwili, kiedy miano przystąpić do wykonania wielkiego zamachu, kiedy wszystkie rozkazy i rozporządzenia były wydane, oskarżenie nieznanego donosiciela zadawało zgubny cios całemu przedsięwzięciu. Jenerał Herbanlt od kilku tygodni przeczuwał, że jakaś niespodziewana przeszkoda stanie mu na drodze, ale prawa jego natura przewidywała wszystko, prócz zdrady. Nie byłby w nią uwierzył, gdyby przyjaciele nie byli mu otworzyli oczu: kilka ważnych listów nie doszło go, wielu wodzów było śledzonych, niektórzy dostali się już do więzienia. Widocznie znalazł się między spiskowcami Judasz, ale jakim sposobem go wykryć? Jak się dowiedzieć? ile złego zdążył już wyrządzić?

Joanna, widząc troskę ojca, ofiarowała się użyć podstępu i dotrzeć do prokuratora. Nie wykryła wprawdzie nazwiska zdrajcy, ale wiedziała, jakie niebezpieczeństwo grozi ojcu.

Mało kto spał tej nocy w małym domku. Błażej, sekretarz i powiernik jenerała, został w pokoju pod pozorem pilnej roboty i rzuciwszy się na fotel, przesiedział do rana, nieruchomy i posępny. Herbault rozmyślał nad możliwem następstwem zdrady i widział wszystkie swoje zamiary obrócone w niwec. Joanna po raz pierwszy w życiu doznawała wyrzutów sumienia i nie mogła zapomnieć o młodym prokuratorze, który obszedł się z nią po rycersku. Tylko Sarrazin, rozciągnięty w sieni na materacu, spał spokojnie, pewny, że spełnił swój obowiązek.

Na drugim końcu miasta, Ireneusz de Montmort także dręczony był bezsennością. Wrócił do domu, nie obejrzawszy się ani razu za piękną nieznajomą i chciał znowu wziąć się do pracy, ale był tak roztargniony, że dał pokój pisaniu i położył się. Nad ranem dopiero sen skleił mu powieki.

Kiedy nazajutrz zasiadł przed biurkiem, ujrzał wśród papierów szpilkę z dużą główką, czarno emaljowaną, pozostawioną przez Joannę. Wziął ją i złożywszy na niej pocałunek, wpiął w swój żabot, niby drogocenny klejnot. Dla niego był to talizman, który mu miał przypominać jedyną chwilę młodości w życiu.

W tydzień później, Ireneusz, przechodząc przez plac Królewski, spotkał kawalera de Follimbraye.

— Co za szczęście! — zawołał staruszek, z żywością biegnąc ku niemu — zawdzięczam ten cud Opatrzności.

— Nic nie rozumiem — rzekł zdziwiony Ireneusz.

— W chwili, kiedy miałem się zapuścić w twoją ustronną dzielnicę, łaskawy los sprowadza cię tutaj.

— Jakto! chciałeś pan znowu trudzić się do mnie?

— Przysiągłem, że nigdy już tam nie pójdę, ale wiadomość, której mam ci udzielić, warta tego, ażeby brnąć na drugi koniec miasta po błocie i śniegu.

— Jaka wiadomość?

— Niesłychana, zadziwiająca!... Chodźmy do pałacu sprawiedliwości, tam będziesz mógł rzucić się w moje objęcia.

Weszli do gabinetu prokuratora. Kawaler de Follimbraye wyjął z kieszeni list z wielką pieczęcią i uroczyście podał go Ireneuszowi.

— Co to znaczy?

— Twoja nominacja na urząd prokuratora przy sądzie królewskim w Paryżu.

— W Paryżu!

— Przed godziną kanclerz zawiadomił mnie o tem. Jesteś u szczytu marzeń.

Ireneusz przeczytał list i położył go na stole.

— Ależ ja o to nie prosiłem.

— Wiem... Zawdzięczasz to potężnym opiekunom, którzy wstawili się za tobą: pracy i nazwisku.

— Tak pan sądzisz?

— Jest to chwila, w której rząd potrzebuje sług wiernych i gorliwych. W Paryżu wiedzą, że, gdyby sprawa królewska tego wymagała, nie wahałbyś się wystąpić przeciw rodzonemu bratu. Takich niewolników obowiązku jest mało w naszych czasach. Ludzie starają się utrzymać stosunki ze wszystkiemi stronnictwami, gotowi w razie potrzeby krzyczeć: Niech żyje król! Niech żyje liga!

— Zapewne, król może liczyć na mnie, ale czyżby wierność złożonej przysiędze była obecnie tak rzadką, że trzeba ją wynagradzać szczególną łaską!

— Naturalnie, że to rzadkie zjawisko. Nie rozumiesz swojej epoki, młodzieńcze. Rządy przywłaszczyciela wydały Francję na pastwę potworu, który kiedyś ją pożre: ten potwór nazywa się polityka. Ona nas zgubi. Stulecie, które się zaczęło, będzie wiekiem samolubstwa, każdy będzie rwał dla siebie szczątki wielkiego gmachu, obalonego przez rewolucję, sobkostwo będzie najwyższem prawem naszej epoki, korzyść osobista będzie górowała nad korzyścią ogółu. Nikt już nie będzie umierał za Boga, za króla, za ojczyznę, lecz każdy będzie żył dla siebie. Ach, gdybym był w twoim wieku, bez skrupułu pogodziłbym się z nowemi zasadami, ale na starość trudno przerobić człowieka. Jestem z innej epoki, żyłem przed potopem i padłem jego ofiarą. Ty, szczęśliwcze, należysz do pokolenia, które ocaliło się w arce, korzystaj więc z tego i chwytaj, co się da, bo dla wszystkich nie wystarczy.

— Możesz pan być przekonany, że nie będę wyzyskiwał mego położenia dla własnej korzyści.

— A co? nie mówiłem? Kanclerz zna cię na wylot i rozumie, że w obecnej chwili trzeba zgromadzić w około tronu ludzi uczciwych i beziteresownych, na których można polegać, ludzi, gotowych poświęcić własnego syna, jak Brutus, albo wstąpić na rusztowanie raczej, niż zaprzeć się honoru, jak Durosoy. Kanclerz przypomniał sobie, że posiadasz piękne nazwisko, znaczny majątek, niewzruszone zasady i powiedział: „Takiego mi właśnie potrzeba". Oto tajemnica twojej nominacji... Do Paryża jedziesz, do Paryża! Szczęśliwy! Musiałeś w czepku się urodzić... Idę już, bo nie mogę ukryć zazdrości, która mnie pożera. Zresztą margrabina de Boislaurent czeka na mnie od godziny... Do widzenia, nie zapomnij o starym przyjacielu, którego pozostawiasz na głuchej prowincji, niewdzięczniku!

(Ciąg dalszy nastąpi).

B. Pokrycie.

Sumę pokrycia preliminuje się w kwocie 760,754.834 zł., przeto w porównaniu z r. 1898 jest wyższą o 37,533.0.5 zł.

*

Etat min. kolei żelaznych wynosi w preliminarzu wydatków o 8,888.990 zł. więcej. W tej cyfrze mieszczą się zwiększone wydatki: na zarząd centralny 156 900 zł., spowodowane podatkiem zarobkowym i podniesionymi dodatkami krajowymi i państwowymi.

Rubryka „ruch kolejowy" zwiększyła się głównie z powodu wydatku na wiedeńską kolej miejską w kwocie 2 013 000 zł. Reszta wydatków spowodowana została rozszerzeniem sieci kolejowej, co pociąga za sobą wydatki na służbę i zapasy materjałowe.

*

W etacie ministerstwa rolnictwa okazuje się zapotrzebowanie większe o 443.063 zł. W tej cyfrze mieści się 178 007 zł. jako wydatek na cele popierania rad gospodarczych towarzystw, mających na celu popieranie kultury, kredyty na meljoracje i bezprocentowe pożyczki dla nowej uprawy zniszczonych winnic. Wydatki na lasy i domeny wykazują wzrost o 198 416 zł. Uwzględniono tu powiększenie konceptowego personalu przy poszczególnych dyrekcjach. W dziale górnictwa wydatek zwiększony o 66 640 zł.

Jeżeli zaś wliczy się fundusz meljoracyjny i zwroty z zarządu poczt i telegrafów i państwowych kas oszczędności — to ogólna suma pokrycia przedstawi się w cyfrze 40,212.432 zł.

*

Ministerstwo wyznań i oświaty wykazuje w preliminarzu + 164 5.9 zł. Źródłem tego jest wzrost czesnego, spowodowany regulaminem płac profesorów.

*

Ministerstwo skarbu wykazuje podwyżkę wpływów o 30 964 946 zł., z tego przypada na ogólny zarząd kasowy 10,335.349 zł. na procenty od papierów państwowych 388 000 zł., na podatki bezpośrednie w ogóle 4 173 800 zł., a między niemi na podatek gruntowy 587.500 zł.

Ze względu na liczne odpisania podatków z powodu szkód elementarnych, należałoby na r. 1899 preliminować sumę mniejszą; że jednak suma większa preliminowaną została, pochodzi to stąd, że wstawiona na r. 1898 kwota 1,500.000 zł. na odszkodowanie z powodu sprostowań w przypisach podatku gruntowego za rok 1897, nie została wstawioną w budżet na rok 1899.

Nadwyżka w podatku domowym wynosi 687.800 zł., a to dlatego, że wiele domów, które dotychczas były od podatku wolne, zacznie na r. 1899 podatek opłacać.

Nadwyżka w ogólnym podatku zarobkowym wynosi 1,162 900 zł., a podatek zarobkowy, opłacany przez przedsiębiorstwa obowiązane do publicznego składania rachanków wzrósł o 1,325.000 zł.

Nadwyżka w podatku rentowym wynosi 520.000 zł., w podatku osobisto-dochodowym 4,795 000 zł.

Przewidywany dochód z bezpośrednich podatków osobistych preliminowany na 61,706.900 zł. zostanie zużyty między innymi na zniżenie podatku gruntowego w kwocie 3 300.100 zł. i podatku domowego w kwocie 3,539.200 zł; krajom przekazane zostaną 3 miljony.

Dochód z cła wynosić będzie o 4,186 689 zł. więcej.

Pośrednie podatki prelim. o 12 305.100 zł. wyżej, z czego na podatki konsumcyjne wypada 4,635.000 zł.

W nadwyżce tej partycypują: podatek od wódki w kwocie 300 000 zł., podatek od piwa w kwocie 1.020 000 zł., podatek od mięsa w kwocie 200.000 zł., podatek od cukru ze względu na rosnącą konsumcję w kwocie 1,305 000 zł.

Dochody z monopolu solnego preliminowano o 262.500 zł. wyżej, z tytoniu o 2.141.800 zł., ze stempli, taks i należytości o 5,681 000 zł. wyżej.

Dochody z loterji liczbowej preliminowano o 400.000 zł. niżej.

*

Etat ministerstwa handlu wykazuje rachunkowo nadwyżkę w kwocie 269 120 zł., ale faktycznie nadwyżka ta wynosi 1,949.020 zł.

Dochody z poczt i telegrafów preliminowano o 1 448.410 zł. wyżej.

Etat ministerstwa kolejowego wykazuje większe dochody w kwocie 8 905.020 zł, a to skutkiem przyrostu nowych przestrzeni, zwłaszcza zaś w przewidywaniu wzmożenia się ruchu towarowego.

W preliminarzu dochodów ministerstwa rolnictwa — jeżeli się w nim pominie pozycję przemijającą, a preliminarza meljoracyjnego dotyczącą w sumie 849 777 zł. — widzi się wzrost o 720 332 zł., który polega na wyższych dochodach z domen i lasów państwowych (+ 102.390 zł), i państwowych zakładów górniczych (+ 652.312 zł.), a to skutkiem wzmożenia się ruchu i lepszego spieniężania produktów.

Dochody ze sprzedaży własności państwowych preliminowane są o 159.000 zł. więcej, gdyż w roku przyszłym zapłaconą zostanie cena kupna za kilka realności państw. we Wiedniu.

Cyfry, składające preliminarz państwowy wydatków za r. 1899 są takie:

Rozdział 1. — I. dwór cesarski 4,650.000 (w r. 1898 — 4 650.000);
2. — II. ces. kancelarja gabinetowa 78 307 (w r. 1898 — 76.864);
3. — III rada państwa 1,239 088 (w r. 1898 — 1.308 262);
4. — IV. trybunał państwowy 23.300 (w r. 1898 — 23.300);
5. — V. rada ministrów 1 329 143 (w r. 1898 — 1,319 321);
6. — VI. udział w wspólnych wydatkach 126 162.876 (w r. 1898 — 121 464 529);
7. — VII ministerstwo spraw wewnętrznych 28 142 979 (w r. 1898 — 27,432.488);
8. — VIII. ministerstwo obrony kr. 25,196.170 (w r. 1898 — 24,072.681);
9. — IX ministerstwo wyznań i oświaty 31,473 776 (w r. 1898 — 30,997.166);
10—25. — X ministerstwo skarbu 131,681.228 (w r. 1898 — 113,764 340);
26. — XI ministerstwo handlu 49,783 310 (w r. 1898 — 49.586.799);
27. — XII. ministerstwo kolejowe 107,526.190 (w r. 1898 — 98 637,200);
28. — XIII. ministerstwo rolnictwa 19,357.914 (w r. 1898 — 19 764 628);
29. — XIV. minist. sprawiedliwości 29,210.791 (w r. 1898 — 29.066.254);
30. — XV. najw. izba obrachunkowa 175 500 (w r. 1898 — 176 600);
31. — XVI etat pensyjny 24,308.510 (w r. 1898 — 22,898.800);
32. i 33 — XVII. subwencje i dotacje 7.384 955 (w r. 1898 — 6.829.505);
34. — XVIII. dług państwowy 171,929.683 (w r. 1898 — 170,153 910);
35. — XIX. zarząd długu państwow. 633.080 (w r. 1898 — 650 190).

Preliminarz dochodów jest następujący: Rozdział 1. — I. dwór cesarski . . . . . .;
2. — II. gabinet. kancelarja cesarska . . . . . .;
3. — III. rada państwa . . . . . .; 4. — IV. trybunał państwowy . . . . . .; 5. — V. rada ministrów 767 600 (w r. 1898 — 791.300);
6. — VI. sprawy wspólne . . . . . .; 7. — VII. ministerstwo spraw wewnętrz. 1,412.109 (w r. 1898 — 1.379.996).
8. — VIII ministerstwo obrony kraj. 398 362 (w r. 1898 — 408.679);
9. — IX ministerstwo oświaty 7,136.242 (w r. 1898 — 6,971.733);
10.—25. — X ministerstwo skarbu 549,664.788 (w r. 1898 — 518,699 842);
26. — XI ministerstwo handlu 52,721.270 (w r. 1898 — 52,452 150);
27. — XII ministerstwo kolejowe 129,828.620 (w. r. 1898 — 120,923 600);
28. — XIII ministerstwo rolnictwa 15,293 050 (w r. 1898 15 422 495);
29. — XIV ministerstwo sprawiedl. 1,135.111 (w r. 1898 — 1,117 231);
30. — XV najw. izba obrach. . . . . ; 31 — XVI etat pensyjny 373.102 (w. r. 1898 — 1.311 297);
32.—33 XVII subwencje i dotacje 116.5C0 (w r. 1898 — 164 300);
34. — XVIII dług państw. 1,046.230 (w r. 1898 — 1 048 286);
35 — XIX zarząd długu państwa 10.850 (w r. 1898 — 10.850);
36. — XX dochody ze sprzedaży nieruchomości państwowych 329 000 (w r. 1898 — 170 000);
37. — XXI dochody z podziału spłat ceny kupna tow. kolei południowej 522.000 (w. r. 1898 — 2,350.000).

Na inwestycje w r. 1899 preliminują kwotę 31 093 094 zł — względnie po strąceniu pokrycia w sumie 1,433 916 zostaje 29.659 184 zł.

W etacie ministerstwa kolejowego, w którym figuruje zwiększony wydatek 6,607.700 zł., preliminują:

a) na budowę kolei państw. 9 075.000 (+ 5,534.000), a mianowicie kwota 8 240 000 dla kolei Gravosa (Raguza) - Bocche di Cattaro — Lwów, Sambor, węg. granica—Przeworsk, Rozwadów i Stryj — Chodorów.

„Małe szpitale".

Na ostatniej sesji wniósł p. Jakliński, ażeby zmienić system budowy szpitali i zamiast szpitali wielkich powszechnych, budowano mniejsze, które prowadziliby lekarze okręgowi. Wniosek ten przekazał sejm wydziałowi krajowemu, który ze swej strony wygotował obszerne sprawozdanie — ale nie po myśli wnioskodawcy. Wydział krajowy wychodzi bowiem z założenia, że szpital większy liczyć może na większe zaufanie ludności, że przedstawia on dla chorego lepszą gwarancję, a dla lekarzy możność kształcenia się w swym zawodzie. Szpital mały, oddany opiece jednego lekarza, który byłby prawdziwym niewolnikiem swego obowiązku, nie odpowiada celowi, a jego utrzymanie jest względnie bardzo kosztowne. W spitalach prywatnych np. w Buczaczu i Krakowcu koszt dnia chorego wynosi 1 zł. 51 ct., podczas gdy przeciętny koszt w szpitalach prowincjonalnych wynosił 53·3 ct! — jest to naturalne, bo w małych zakładach administracja pochłania ⅔ dodatków. System takich szpitali najbardziej upowszechniony jest w Bawarji, gdzie na 355 szpitali jest 220, w których jest *maximum* 20 łożek. Ale też w r. 1896 w żadnym z tych szpitali nie leczono więcej jak 50 chorych rocznie, podczas gdy na nasze szpitale wypada po 500. W Rosji powstały małe szpitale głównie jako fundacje prywatnych ludzi — ale i tu koszt utrzymania jest znaczny.

Zresztą czuje się wydział krajowy w obowiązku zwrócenia uwagi sejmu, że według ustawy inicjatywa do budowy nowych szpitali jest rzeczą rad powiatowych i w ogóle czynników lokalnych - im więc nie można z góry dyktować warunków, które może byłyby sprzeczne z potrzebami i życzeniami odnośnej okolicy.

Również uważa wydział krajowy za niepodobne, ażeby takimi małymi szpitalami kierowali lekarze okręgowi, którzy przecież muszą często wyjeżdżać.

Wydział krajowy podnosi w końcu, że ustawa wprowadzająca w życie okręgi sanitarne, przewidziała, że lekarz okręgowy często będzie musiał podać pierwszą pomoc w nagłych wypadkach i w tym celu postanowiła ustawa, aby wszystkie gminy, mające własnych lekarzy, utrzymywały odpowiednio urządzony lokal dla chorych, opatrzony w najniezbędniejsze potrzeby opatrunkowe i przewozowe, a takim lokalem może być pierwsza lepsza w gminie chałupa o paru izbach z najskromniejszem urządzeniem i posługą, poduczoną przez lekarza okręgowego, w którejby lekarz przed odesłaniem chorego do najbliższego szpitala powszechnego, mógł udzielić pierwszej pomocy.

Z powyższych powodów wydział krajowy uchwalił, nie doradzać sejmowi popierania zakładania szpitali mniejszych, w kraju rozrzuconych, zamiast powiększenia istniejących, lub zakładania nowych, większych szpitali.

Na czyich rękach skonał Szopen?

Jak wiadomo, jestto zagadka. Jedni mówią: Delfina Potocka, inni — księżna Marcelina Czartoryska. Jedni twierdzą, że Potocka śpiewała wonczas na życzenie mistrza hymn Stradelli do Boga Rodzicy i psalm Marcellego, inni, że Czartoryska grała *fis-moll* preludjum nad łożem konającego. Znany muzyk berliński, Aleksander Moszkowski, postanowił rozwiązać tę zawiłą kwestję i ogłosił w pismach, że powziąwszy zamiar napisania rozprawy o ostatnich chwilach Szopena, uprasza naocznych świadków żałobnej godziny, aby się podzielili z nim wspomnieniami swemi.

Odezwa ta wywarła skutek niespodziewany. Napłynęło mnóstwo listów, przedewszystkiem damskich, z opisem śmierci Szopena, ale, na nieszczęście, jeden list przeczy drugiemu. Jest to formalna kłótnia o zaszczyt trzymania na własnych rękach konającego Szopena. Moszkowski ogłasza, że wobec takiej sytuacji zataić musi na razie nazwiska swych korespondentek, ale że nie może sobie odmówić przyjemności podania kilku listów do wiadomości publicznej. Jedna z korespondentek donosi:

Szanowny panie! Nie potrzebuję chyba nadmieniać, że około r. 1840 byłam ulubioną uczennicą Szopena. Jako znawca historji muzyki, jesteś pan oczywiście o tem należycie poinformowany. Czego pan jednak zdajesz się nie wiedzieć, to faktu, że nad łożem Szopena, gdy mistrz wielki konał, zagrałam na życzenie jego kołysankę. Seraficzne tony tej pieśni odprowadzały go na wieczny spoczynek. Gdy skończyłam, uklękłam przy nim, i na moich rękach wydał on tchnienie ostatnie. Byłabym panu bardzo wdzięczną, gdybyś pan, wobec innych pretendentek, raczył to autentyczne przedstawienie kwestji podnieść należycie. *Baronowa Serafina A. z domu B.*

Inny list brzmi:

Szanowny panie! Dziś, gdy minęło pół wieku, nie będzie to łatwą rzeczą wyłuszczyć jądro prawdy z łupiny legend fantastycznych. Ponieważ pan jednak nową w tym kierunku podejmuje próbę, więc donoszę panu to, o czem wszyscy blizcy moi wiedzą doskonale i co nigdy nie powinno było uledz wątpieniu. W owej godzinie, w samej rzeczy, przysunięto do łoża mistrza fortepian. Szopen skinął na mnie i wtedy to zagrałam na jego życzenie fantazję E-moll, której pod jego własnym kierunkiem się nauczyłam, i w której, jak sam to uznawał najwyraźniej, byłam niedoścignioną. Usiłował on jeszcze ostatkiem sił złożyć swe ręce do oklasku. Chciałam temu przeszkodzić, przybiegłam do niego i tak skonał na moich rękach. *Apolonja B. z domu C.*

Jeszcze jedna próbka:

Szanowny panie! Wiem dobrze, że o chwilach owych kursują tysiące plotek; najmniej sensu ma legenda kolportowana swego czasu przez Liszta, jakoby Szopen pocałował w chwili zgonu rękę muzyka Gutmana. My, kobiety, nie bylibyśmy nigdy do tego dopuściły, aby mężczyzna miał otrzymać od mistrza ostatni dowód miłości. Nie! Szopen szepnął do mnie, swej ulubionej uczenicy: „Zagraj mi na pożegnanie romans z koncertu E moll". Usiadłam do fortepianu, grałam, a potem podniosłam się, aby zbliżyć się do łoża konającego. Miałam wonczas biało-niebieską suknię, a lampa rzucała złote połyski na moją figurę eteryczną, która, jak zapewniają żyjący dziś jeszcze świadkowie tej chwili, przypominała aniołów Fra Angelica. Wszyscy usuwali się przedemną z szacunkiem, a nawet Czartoryska i Potocka; i tak ja sama doznałam łaski, że mogłam objąć Szopena rękami, gdy dusza jego łączyła się z duszą Cherubiniego i Belliniego. *Hr. Aglaia D. z domu E.*

Muzyk berliński oblicza na mocy listów otrzymanych, że jeżeli to wszystko jest prawdą, to nad łożem konającego Szopena odegrano 4 ballady, 25 preludyj, 19 nokturnów, barkarolę, 4 warjacje, marsz pogrzebowy, 50 mazurów; jednem słowem prawie wszystkie dzieła Szopena, oprócz scherzów i etiud koncertowych. Pewna szczególniej muzykalna rodzina magnacka zapewniła go nawet podobno, że trzy panie do niej należące, grały Szopenowi przy śmierci. Około 180 ramion kobiecych musiało chyba obejmować umierającego mistrza, a sześćdziesiąt takich, których właścicielki „żyją jeszcze dziś i wszystko sobie najdokładniej przypominają". Moszkowski proponuje, aby dla rozwiązania sprawy zwołać zjazd wszystkich pretendentek. Może tam znajdzie się prawdziwa.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 7 grudnia.

Teatr hr. Skarbka: „Idealna żona", komedja. Początek o godz. 7 wieczorem.

Wiadomości osobiste. Kaz. hr. Badeni powraca dziś z Szwajcarji, gdzie bawił przez kilka tygodni, na stały pobyt do Lwowa i zamieszka w pałacu marszałka. — Fmp. Fiedler, komendant 11 korpusu, udaje się w tych dniach do Wiednia, dla podziękowania cesarzowi za mianowanie go właścicielem 30 pułku.

Kalendarz. Środa (7): Ambrożego. Wschód słońca o godzinie 7 minut 41, zachód o godzinie 4.

Odznaczenia. Dr. Stefan Zabawa Koczyński, radca skarbowy w Tryeście, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. Inżynier p. Antoni Słomka, dyrektor rządowych hut i kopalń w Varesz, odznaczony został orderem Franciszka Józefa. — Tytuł radcy cesarskiego otrzymał inspektor kolei państwowych w Nowym Sączu p. Włodzimierz Zborowski-Kostrakiewicz.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łac. Odznaczeni: Ks. dr. Jan Ślósarz, katecheta przy wyższej szkole realnej we Lwowie rokietą i mantol., ks. Adam Widajewicz, proboszcz w Bolechowie expos. canon. — Mianowani: Ks. Marceli Chmura, proboszcz w Bełzie, komisarzem ordynarjatu w składzie komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych w Sokalu. Egzaminatorem zaś w tejże komisji dla okręgu tarnopolskiego ustanowiony ks. dr. Jan Ciemniewski, dla okręgu sokalskiego ks. Prorok. — Instytucję kanon. na prob. w Delatynie otrzymał ks. Tomasz Trzebunia. — Prezentę na probostwo w Wiesenbergu nadano ks. Karolowi Steczowi.

Djecezja przemyska. Prezentę otrzymali: ks. Wojciech Owoc, wikary z Tyczyna na probostwo w Izdebkach, ks. Juljan Krzyżanowski, administrator w Sarzynie na probostwo w Tarnawcu.

Na cele dobroczynne. W bazarze krajowym przy ulicy Trzeciego Maja panuje od kilku dni ruch nader ożywiony. Grono pań ze wszystkich sfer lwowskiego towarzystwa pod egidą pani Zdzisławowej Marchwickiej zajęło się sprzedażą prześlicznych kilimów, makatów buczackich, sukien, płótna i t. d., a że wszystko to jest najlepszej jakości, więc nie brak odbiorców. Aby umożliwić naszej publiczności nabywanie wyrobów krajowych, bazar w czasie od dnia 5. do 10. grudnia zniżył ceny o 10%.

Komisja budżetowa miejska uchwaliła onegdaj budżet funduszu szkolnego, który znowu wykazuje w wydatkach podwyższenie około 50.000 zł. Komisja uchwaliła przy tej sposobności rezolucję, wzywającą magistrat, by co rychlej przedłożył projekt podwyższenia płac nauczycielskich.

Uroczystość Mickiewiczowska w uniwersytecie Jagiellońskim. Z Krakowa donoszą 5. b. m.: Dziś rano odbył się obchód jubileuszu urodzin Adama Mickiewicza w uniwersytecie Jagiellońskim w obecności profesorów i uczniów uniwersytetu. Obchód rozpoczął się nabożeństwem w kościele św. Anny, które odprawił ksiądz prałat Pelczar w asystencji uczniów wydziału teologicznego. Podczas mszy śpiewał chór akademicki.

Z kościoła powrócono do *Collegium novum*, gdzie przybywający przywitani zostali polonezem z „Halki". Tu w westibulu pierwszego piętra zasiadł na przygotowanych krzesłach senat i profesorowie uniwersytetu, oraz młodzież, która zapełniła westibul pierwszego i drugiego piętra. Pierwszy przemówił rektor dr. Kleczyński i zaznaczył, że stawiając pomnik Mickiewicza we wnętrzu uniwersytetu, chcemy uważać wieszcza tego dla siebie i młodzieży za hasło i godło.

Po tem przemówieniu odsłonił on pomnik Mickiewicza. Pomnik wykonał architekt Hendel, popiersie same jest dziełem Guyskiego, obramowanie marmurowe wykonał p. Broniszewski, według planu p. Hendla. Chór akademicki, wzmocniony przez orkiestrę 36 pułku piechoty, wykonał następnie kantatę, do której słowa dorobił Alfred Szczepański, muzyka zaś jest tworem Münchheimera.

Po odśpiewaniu jej przemówił pięknemi słowy słuchacz wydziału prawniczego p. Stefan Kusz, podnosząc miłość ojczyzny i charakter wieszcza jako wzór do naśladowania. Uroczystość zakończyła się odegraniem przez orkiestrę uwertury „Jawnuta" Moniuszki.

Ustąpienie p. Kolosvarego. W Krakowie krąży pogłoska, że dyrektor kolei państwowych w Krakowie, radca dworu p. Kolosvary, ma przejść w stan spoczynku, a następcą jego ma zostać p. Stanisław Romer, z ministerstwa kolejowego w Wiedniu.

W Krakowie ma się odbyć w niedzielę wielkie zgromadzenie ludowe, zwołane przez księdza Stojałowskiego, który sądzi, że uda mu się nakłonić lud krakowski do wyrażenia wotum nieufności dla posła dr. Danielaka. Zgromadzenie ma się odbyć w sali strzeleckiej.

Pożar. W stajni dworskiej w Domażyrze własności hr. Wł. Łosia wybuchł wczoraj pożar, który obrócił ją w perzynę, oraz zniszczył zapasy zboża i bydło.

Samobójstwo. Franciszka Carno, porucznika ewidencji 9. pułku dragonów w Tarnopolu, znaleziono w mieszkaniu bez życia. Słychać, że się otruł. Sekcja wykaże przyczynę śmierci.

Usiłowane samobójstwo. W Krakowie usiłowała się otruć siarkanem miedzi młoda kobieta, przybyła z Brzeska, niejaka J. Rzeczorek. Gdy zauważono, że w hotelu, w którym stanęła, długo drzwi nie otwierała, otwarto drzwi przemocą i znaleziono ją umierającą. Odstawiono ją do szpitala.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza. Z Nowego Sącza donoszą 4 bm.: Dzisiaj o godz. 10 rano odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza, po uroczystem nabożeństwie w kościele farnym, odprawionem przez ks. infułata dr. Góralika i po pochodzie przez Rynek i ul. Jagiellońską do parku miejskiego. Przy oddaniu pomnika publiczności i odsłonięciu tegoż, wobec wszystkich obywateli i tłumów mieszkańców miasta, wygłosił burmistrz p. Lipiński mowę, która przyjętą została przez obecnych hucznymi oklaskami. W akcie tym brały udział władze tutejsze. „Sokół" wystąpił w mundurach.

Pomnik Mickiewicza w Warszawie. Komitet budowy pomnika Mickiewicza w Warszawie, zawiadamia, że roboty około pomnika zostały już całkowicie ukończone w dniu 24. listopada r. b. Rusztowanie jest już usunięte, ostateczne zaś ustawienie kraty, okalającej skwer, oraz ustawienie latarni i uregulowanie placu będzie wkrótce ukończone.

Rozstrzygnięcie konkursu. Z Warszawy donoszą: Na konkursie na ozdoby rzeźbiarskie dla gmachu towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie, pierwszą nagrodę otrzymał p. Zygmunt Otto ze Lwowa, drugą p. Wasilewski z Warszawy, trzecią p. Antoni Popiel ze Lwowa.

Potworna zbrodnia. Sąd przysięgłych departamentu Sekwany skazał w tych dniach na śmierć niejakiego Deblandera, 30-letniego majstra kamieniarskiego, który w sierpniu br udusił i rzucił do rowów fortyfikacyj paryskich dwie swoje córeczki: dwuletnią Germanę i trzyletnią Joannę. Maleńkie ciałka znaleźli przechodnie nazajutrz. Germana nie żyła już, Joanna dawała jeszcze znaki życia. Powodem zbrodni, według zeznań zbydlęconego ojca, była „chęć dokuczenia żonie, która go zdradzała, tudzież chęć pozbycia się raz na zawsze kłopotu z dziećmi." Na posiedzenie sądowe Deblander stawił się wypomadowany, wygolony, wystrojony. Przyznał się do winy i usiłował wpłynąć na sędziów przysięgłych komedją żalu.

Ofiara gry. Z Monte Carlo donoszą: We wtorek kasyno, jak zwykle, było przepełnione. Naraz przy jednym stole rozległ się strzał. Okazało się, że ktoś, co przegrał kolosalną sumę, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Nikt z grających nie zwracał prawie na wypadek ten uwagi. Uprzątnięto trupa i — grano dalej. Władze, jak wiadomo, nie zdradzają pochodzenia samobójców. Przypuszczają tylko, że nieszczęśliwy gracz był Rosjaninem.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego w Tarnobrzegu, Wiktora Kálmana, sekretarzem sądowym w Rzeszowie.

Minister rolnictwa zamianował starszego komisarza górniczego Adolfa Webera radcą górniczym, a komisarza górniczego Ferdynanda Jastrzębskiego starszym komisarzem górniczym.

Komisja wykonawcza, wybrana dnia 21. listopada r. b. na wiecu urzędników magistratualnych we Lwowie, odbyła w niedzielę dnia 4. b. m. pierwsze swe posiedzenie w Rzeszowie. Wzięli w niej udział pp.: Topolski, sekretarz z Rzeszowa, jako przewodniczący, oraz Dobrzański, sekretarz z Przemyśla, Kołodeński, kontrolor z Gródka, Kostrzewski, sekretarz z Sambora, Laskowski, sekretarz z Gorlic i Scheuring, rachmistrz z Wieliczki.

Uchwalono petycję, (która zostanie wniesioną za pośrednictwem wiecu burmistrzów trzydziestu większych miast), do sejmu, tudzież do reprezentacyj miejskich. W petycji tej domagają się petycjonujący głównie polepszenia, względnie uregulowania płac, analogicznie do poborów urzędników państwowych ostatnich pięciu rang, oraz zabezpieczenia na starość i zabezpieczenia dla pozostałych wdów i sierot.

Ponadto uchwalono statut mającego się założyć „stowarzyszenia wzajemnej pomocy urzędników miejskich".

Zjazd galicyjskich młynarzy odbył się onegdaj w ratuszu, a przybyło nań około pięćdziesięciu uczestników z różnych zakątków kraju.

Istniejący dawniej „Związek młynarzy" upadł, wobec czego ludzie ducha inicjatywy, czując potrzebę łącznej akcji w obronie własnych interesów, postanowili założyć inne o podobnych celach stowarzyszenie, które przyszło też do skutku pod nazwą „Koła mielników w Galicji", i onegdaj właśnie odbyło się pierwsze tegoż zgromadzenie.

Przewodniczył zebraniu p. Karpiszek. Po kilku przygodnych przemówieniach p. Fr. Otocki przedłożył sprawozdanie z akcji dotychczasowej około zawiązania stowarzyszenia, poczem przystąpiono do wyborów.

Prezesem stow. wybrany p. Jan Łopatyński, wiceprezesem p. Karpf, sekretarzem p. Fr. Otocki, skarbnikiem zaś p. Lech Müller.

Nadzw. walne zgromadzenie Towarz. myśliwskiego im. św. Huberta odbyło się onegdaj o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń Kasyna miejskiego. Głównym powodem zebrania były zamierzone zmiany w statutach Towarzystwa, które też w całości uchwalono w myśl wniosków komisji statutowej. Zebraniu przewodniczył prezes Towarzystwa p. Seweryn Krogulski. Po obradach uczczono obecnego na zebraniu członka Tow., twórcę pomnika Sobieskiego, p. Tadeusza Barącza i zanotowano akt ten w protokole zgromadzenia.

Święty Mikołaj. Nic ma chyba drugiego dnia w ciągu roku, który robiłby na umyśle dziecka tak potężne wrażenie, jak święto patrona dziatwy, św. Mikołaja.

Grzeczne cieszą się, że sprawiedliwy ten staruszek z białą brodą, w infule i ornacie, przyniesie im moc podarków — drżą zaś na myśl, iż gotów może do tego dołączyć i złoconą rózgę; ni grzeczne zaś budzą się nocą na samo wspomnienie, że czeka je surowa i nieprzyjemna rózeczka i tylko słaba nadzieja je krzepi, że może... może łaskawy ten święty dołączy jednak do tego bodaj drobinkę pierników.

A że tak bywa, przytoczymy tutaj wszystkie te miejsca, gdzie dobrotliwy ten święty onegdaj wieczorem się zjawiał.

Był tedy w Kole literacko-artystycznem, gdzie po stosownej przemowie rozdzielił między siedmdziesięcioro zgromadzonej dziatwy cenne pudełka, w których byli „prawdziwi" polscy żołnierze z (ołowiu). Radość ogólna...

Nawiasem powiedziawszy, zabawki te to nasz wyrób czysto krajowy — trwały, elegancki i tani, z malutkiej fabryki w Jaworowie. Pamiętając o tem rodzice i opiekuni, gdy dzieciom będziecie kupować zabawki dla ubrania choinki lub „na gwiazdkę"...

Był dalej w Kasynie miejskiem, a ukazanie się jego świątobliwej postaci wywołało prawdziwy zachwyt wśród zebranej w liczbie około 100 dziatwy. Ma się rozumieć rozdzielił także moc zabawek i pierników i odszedł, zachęcając do grzeczności i posłuszeństwa dla starszych.

Największą jednak sprawił radość i uciechę w „Gwieździe", gdzie ku swemu zadowoleniu znalazł czysto umyte i wyświeżone „boba." To też aby dać wyraz temu zadowoleniu, pochwalił wszystkie w budującej oracji, poczem odsłonił pięknie zasłany stół. „Bierzcie i czerpcie!..." zawołał ośmielając malutkich. A było z czego!... Zabawki, pierniki, trąbki, blaszani żołnierze, bębenki, słowem — cuda!...

Doprawdy, że na widok tej tak rozradowanej, szczęśliwej dziatwy, jej buziaków z podziwu i zachwytu rozwartych, istotnie łza rozrzewnienia ciśnie się gwałtem do oczu i niejeden z nas westchnął, powtarzając sobie w duszy:

Gdybyż to wrócić w dziecięce lata,
Gdzie niema zgryzot, ni cierni świata...
Niczem człek zgorszon, niczem nie dziwny,
Cudnie naiwny!...

Pożałowania godna. Wczoraj wieczorem odstawiła stacja ratunkowa biedną i chorą służącę, Marję Matyśluk, którą znaleziono leżącą bez zmysłów na ławce na Wałach Gubernatorskich. Nieszczęsna, od tygodnia już chora, wysiadywała po ławkach publicznych, nie mając gdzie głowy skłonić, a do szpitala udać się nie miała odwagi.

W Krakowie odbyło się onegdaj walne zgromadzenie członków towarzystwa opieki nad weteranami wojsk polskich z 1830 i 1831 r. Prezesem w miejsce zmarłego br. Ksawerego Konopki wybrany został p. Józef Męciński jednogłośnie przez aklamację.

* **225 letni jubileusz.** Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej we Lwowie obchodzi w dniu 8 grudnia b. r. 225 letni jubileusz swego istnienia. W dniu tym odbędzie się rano solenne nabożeństwo o godzinie 6 w kościele archikatedralnym.

W południe w lokalu stowarzyszenia uroczysty poranek. Przez cały tydzień nabożeństwo w katedrze o godzinie 7 rano. W oktawę t. j. 16 grudnia żałobne nabożeństwo za zmarłych członków stowarzyszenia również o godzinie 7 rano. Dyrekcja zaprasza wszystkich członków do wzięcia jak najliczniejszego udziału w tych obchodach.

* **Przedstawienie amatorskie** na dochód budowy boiska gimnastycznego odbędzie się we czwartek dnia 8 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali „Sokoła".

* **Zmiana lokalu.** Towarzystwo bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Wspólność" wraz z Towarzystwem uczestników powstania z roku 1863/4 przeniosło swą kancelarję z ulicy Dominikańskiej l. 9, na ulicę Halicką l. 10, 2 piętro (kamienica W. Jankowskiego).

* **Z koła literacko-artystycznego.** W sobotę dnia 10 b. m. odbędzie się w „Kole" odczyt dr. Bronisława Michalewskiego p. t.: „Kobieta a prawo". Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp wolny dla członków „Koła" z rodzinami, oraz dla osób zaproszonych.

W 20-letnią rocznicę założenia Stowarzyszenia bratniej pom. rękodzielników i przemysłowców „Wspólność" odprawi ks. arcybiskup Hryniewiecki w kościele OO. Bernardynów w dniu 8 grudnia b. r. o godzinie 10½ rano uroczyste nabożeństwo dziękczynne. Kazanie wygłosi ks. Wróblewski.

Zmarli:

We Lwowie zmarł Marceli Wirki, adjunkt głównej kasy krajowej, lat 62.

Juljan Thilsch, referent szacunkowy Banku kraj., zmarł we Lwowie, lat 57.

W Krakowie zmarł w 81 roku życia dr. Jan Harajewicz, były dyrektor kraj. szpitala powszechnego w Krakowie.

[illegible] literackie i artystyczne.

„Tamten" J. Maskofa w przekładzie niemieckim granym będzie w teatrze Carla w Wiedniu. Przekładu dokonywa adwokat wiedeński dr. Kratzer.

W teatrze Rajmunda w Wiedniu przedstawiony będzie „Jozue Fizułkes" Zapolskiej.

Z teatru.

(„Idealna żona" komedja w 3 aktach Marca Pragi (z włoskiego) przedstawiona po raz pierwszy 5 grudnia).

Zwykła niestety i pospolita historja: wiarołomstwo małżeńskie, krocie tysięcy razy obrabiane w powieści i na scenie, ma tę dla autorów dobrą stronę, że da się obserwować z rozmaitych punktów i pod rozmaitymi kątami widzenia. Zależy to od rodzaju talentu autora, od tragicznego lub humorystycznego patrzenia na sprawę, a więcej może jeszcze zależy od ducha czasu, od więcej lub mniej surowego pojmowania zasad moralności. Marco Praga, autor włoski, którego firma jest dla nas zupełnie nowa, zajął wobec wiarołomstwa stanowisko o tyle nowe, że zupełnie objektywne, stanowisko spokojnego, chłodnego obserwatora, w taki też sposób chłodny i spokojny przedstawia dzieje dwojga małżonków, w których znakomitą, choć niejako zakulisową rolę gra „ten trzeci", a następnie... „ten czwarty" — jak się o tem z poniżej opowiedzianej treści jego komedji przekonamy.

Ajent giełdowy Campiani pojął przed siedmiu laty w małżeństwo piękną Julję, o której w ciągu tego czasu wyrobił sobie przekonanie, że jest prawdziwie „idealną żoną". Wszystkie pozory za tem przemawiają: jej serdeczna czułość dla męża, jej gorące przywiązanie i nieustanna troska o sześcioletniego synka, małego Jasia; — ona sama zresztą daje się wierzyć w swoje prawdziwe dla męża uczucie. A jednak — pod tymi pozorami, pod którymi życie państwa Campianich płynie spokojną falą małżeńskich słodyczy, nurtuje w głębi potworne wiarołomstwo. Popełnia je piękna Julja, która po pięciu latach małżeństwa nawiązała stosunek miłosny z młodym przystojnym adwokatem, Gustawem Velati, nie z innego powodu jak chyba ten, że się jej młody człowiek podobał.

Stosunek trwa dwa lata — i w tej chwili właśnie rozpoczyna się akcja na scenie. Widzimy Julję, pieszczącą się z mężem czule i z żalem dowiadującą się, że mąż musi opuścić ją, by w ważnej sprawie udać się na giełdę. Mąż zostawia żonę w towarzystwie Gustawa, który, co nadmienić należy, bywa u Campianich częstym, codziennym niemal gościem, a tak dobrze umie zachować pozory obojętności i chłodu wobec Julji, że mąż niczego się nawet nie domyśla. Ale Velatiemu od pewnego czasu stosunek z piękną mężatką począł ciężyć, a raczej w młodym człowieku, po dłuższem oszołomieniu, nastąpiło otrzeźwienie i zbudziło się przeświadczenie, że dłużej w atmosferze ciągłego kłamstwa i obłudy, oszukiwania uczciwego męża i bądź co bądź samego siebie, żyć już nie zdoła. Wszak on Julji poślubić nie może, gdyby nawet głębsze dla niej żywił uczucie, bez skandalu rozwodu, a może i bez groźniejszych, tragicznych konsekwencyj. Wogóle Gustaw przedstawia się jako charakter chwiejny, w gruncie dobry, ale bez siły woli, a ten brak woli ujawnia się i w tem, że mając zamiar zerwania z Julją, nie może zdobyć się na krok stanowczy. Owszem, pod wpływem jej namiętnych wynurzeń, po odejściu męża, jeszcze bardziej staje się chwiejnym i ucieka się do polityki udanego wyjazdu, aby tylko uniknąć następnej schadzki z Julją, którą mu ona wyznaczyć pragnie.

To akt pierwszy i tło, na którem rozgrywa się dalsza akcja, którą już tylko pobieżnie nakreślimy. Mąż Julji wyjeżdża, z czego ona korzystając udaje się do mieszkania Gustawa, pewna, że nie wyjechał z Medjolanu (tu się rzecz dzieje) do Turynu. Jakoż rzeczywiście zastaje go — ale znajduje zimniejszym i obojętniejszym, niż kiedykolwiek. Ostatecznie instynktem kobiecym odgaduje, że postanowił zerwać. Ha, w takim razie — dobrze! A w odwet niejako oznajmia mu, że i ona nie kochała go nigdy prawdziwie. Wśród tej naprężonej sytuacji dzieje się rzecz niespodziewana: na scenie ukazuje się mąż, który nagle zawrócił z drogi do Brescji, dokąd miał wyjechać. Wróciwszy do Medjolanu udał się wprost do adwokata i ku największemu przerażeniu spotyka tu żonę, ale sprytna kobieta umie tak rzecz obrócić, że mąż uspokaja się zupełnie, tembardziej, iż dowiedział się w drodze, że Gustaw starać się ma o pewną pannę w Turynie. Wspaniałą sceną, w której na odchodnem Julja uderza Gustawa zarękawkiem w twarz, mówiąc: „Zobaczymy, czy ty się z nią ożenisz!" — kończy się akt drugi.

W akcie trzecim, po groźnych poprzednich przejściach, które jednak nie wybuchły tragiczną katastrofą — wraca szczęśliwie wszystko do normalnego toru. Julja rozstaje się najspokojniej z Gustawem, aby pod bokiem wierzącego w jej anielstwo męża, w miejsce Gustawa Velati, przyjąć do służby kawalerskiej Konstantego Monticelliego, również — adwokata.

Obraz w całości niezbyt ponętny, ale odtwarzający wiernie fakta, które wśród zachodnich zwłaszcza społeczeństw są niemal codzienną — prawdą życiową. Postacie obrazu świetnie scharakteryzowane. Julja, kobieta wypełniająca najściślej obowiązki małżeńskie, a nie zdająca sobie sprawy, w jakiem moralnem zepsuciu się tarza; mąż uczciwy i łatwowierny, szlachetny a krótkowidzący; kochanek niezdecydowany, i wreszcie rezoner, który od dawna „zagiął parol" na panią Julję, i który ostatecznie przemienia się w jej kochanka — oto kwartet, który od początku do końca sztuki utrzymuje uwagę widza w naprężeniu. A morał? Wypowiada go ów Konstanty rezoner w jednym z wielu świetnych djalogów komedji: Społeczeństwo daje takie żony, na jakie je stać. Prawdziwie *idealna żona* jest w naszej zatęchłej atmosferze współczesnej rzeczywistości ideałem niedościgniony. U nas, pani, (mówi do Julji) jesteś „idealną żoną"...

Brak miejsca nie pozwala nam dziś na dłuższą wzmiankę o przedstawieniu, nie możemy jednak pominąć świetnej kreacji pani Siennickiej w roli tytułowej, którą autor, gdyby widział, nazwałby pewno „idealną „Julją".

Teatr był przepełniony.

Rom. Poliński.

Z izby sądowej

Kraków 6 grudnia.

(O losy tureckie).

W rozprawie z powodu losów tureckich ukończono wczoraj postępowanie dowodowe i trybunał przystąpił do ułożenia pytań. Postawione one zostały dziś, poczem rozpoczęły się wywody prokuratora i obrońcy.

Przemyśl 5 grudnia.

(Rozruchy w Jarosławiu.)

Dziś przed sądem obwodowym w Przemyślu rozpoczęła się rozprawa o znane rozruchy jarosławskie. Akt oskarżenia obejmujący 30 arkuszy pisma, opisuje historję tych rozruchów. Wywołał je postępowaniem swojem sierżant policji jarosławskiej Józef Markowski, o którym akt oskarżenia wyraża się jak najgorzej. Dnia 4 czerwca rb. aresztował on parobka w sklepie Janiny Dąbrowskiej, zostającym pod zarządem Jana Klecana, 23 letniego Michała Wojcika i odstawił go bez wiedzy i woli chlebodawczyni do aresztu gminnego. Powodem uwięzienia miało być to, że Wojcik ukradł w sklepie butelkę wina, co mu jednak chlebodawcy po dotkliwem ukaraniu go przez Klecana, przebaczyli.

Następnego dnia popołudniu znaleziono Wojcika powieszonego w kaźni na własnym rzemieniu. Gdy dowiedziano się o tem, po mieście rozeszła się natychmiast pogłoska, iż Markowski z policjantami pobił tak ciężko Wojcika, iż on pod razami ducha wyzionął, poczem dla upozorowania samobójstwa powieszono go w kaźni. Pogłoska ta lotem błyskawicy rozeszła się po mieście, wzburzyła gorętszych mieszkańców, czego skutkiem było to, iż tłum ludzi rzucił się na sklep Dąbrowskiej i prawie doszczętnie go zdemolował. Rozruchy te trwały przez dwa dni, a główni ich sprawcy w liczbie 36 zasiedli na ławie oskarżonych.

Rozprawie przewodniczy radca Bieńczewski, oskarża prokurator Szalay, broni Wacław Reger, obrońca w sprawach karnych.

Złoczów 2 grudnia.

(Morderstwo).

Rozprawa przeciw murarzowi z Woroniak, Łebedyńskiemu, który z namowy niejakiej Pańkiewiczowej zabił jej męża, została odroczoną, gdyż okazała się potrzeba pociągnięcia do odpowiedzialności za tę zbrodnię także ojca Pańkiewiczowej, Sołtowskiego, b. wójta z Woroniak, bardzo majętnego człowieka. W tym też kierunku ma być przeprowadzone ponowne śledztwo.

Wiedeń 6 grudnia.

(Obraza Wolfa).

Dziś toczył się tu proces przeciw niejakiemu Żygmuntowi Starzeckiemu, oskarżonemu przez p. Wolfa o obrazę honoru popełnioną przez to, że obwiniony w liście wystosowanym do Wolfa nazwał go pieczeniarzem i żebrakiem niemieckim. Na życzenie obrońców stron obu rozprawę odroczono.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wiedeń** 6 grudnia. *(Giełda zbożowa.)* Na targu efektywnym pszenicy panuje obustronna rezerwa. Małe partje pszenicy 76 klgr. sprzedano po zł. 10·05. W regulacji terminowej notowano: pszenica na wiosnę zł. 9·65, żyto na wiosnę zł. 8·67, kukurudza na maj-czerwiec zł. 5·26.

— **Wiedeń** 6 grudnia. *(Spirytus.)* Spirytus zyskał cokolwiek na cenie. Kontyngentowany gotowy płacono po zł. 18·30 — 18·60.

Orędzie Mac Kinleya.

Onegdaj otwarto kongres Stanów Zjednoczonych. Prezydent Mac Kinley w orędziu swem do kongresu stwierdza, że dobrobyt narodowy, mimo wojny, osiągnął najwyższy stopień rozwoju; — orędzie omawia dalej wojnę z Hiszpanją i zaznacza, że zdrowy zmysł ludności Stanów Zjednoczonych po katastrofie okrętu Maine nie dał się porwać do rozpaczliwego kroku, lecz czekał na wynik śledztwa, zarządzonego przez urząd marynarki. Ameryka rozpoczęła wojnę, gdy było już rzeczą udowodnioną, że Hiszpanja nie jest w stanie przywrócić pokoju na Kubie.

Ponieważ ewakuacja Kuby może być ukończona przed 1 stycznia, prezydent w orędziu swem odracza dyskusję nad sprawą urządzenia administracji w nowych posiadłościach amerykańskich, aż do ratyfikacji traktatu pokojowego. Na razie aż do przywrócenia spokoju i zaprowadzenia stałej administracji, zarząd tych posiadłości spoczywać będzie nadal w rękach władz wojskowych.

Orędzie zaznacza dalej nieodzowną potrzebę utrzymywania ścisłych stosunków handlowych z Kubańczykami, ożywienia ich przemysłu i poparcia Kuby, aby mogła utworzyć wolny i niezależny rząd, któryby spełnił międzynarodowe zobowiązania i przywrócił spokój wśród mieszkańców wyspy.

Orędzie wspomina o zamordowaniu cesarzowej austrjackiej i powiada, że lud amerykański złożył cesarzowi Franciszkowi Józefowi przy tej sposobności dowody sympatji.

Orędzie omawia także morderstwo, popełnione na austro-węgierskich poddanych w Lattimer i wyraża nadzieję, że Stany Zjednoczone osiągną z austro-węgierskim rządem porozumienie co do odszkodowania, za to wymaganego.

Rada państwa.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Z komisji ugodowej.

Wiedeń 6. grudnia. Komisja ugodowa odbyła wczoraj pod przewodnictwem dra Bilińskiego dłuższe posiedzenie, na którem uchwaliła artykuł IX traktatu celno-handlowego, dotyczący taryf kolejowych, i przystąpiła do obrad nad artykułem X. o konsulatach.

Komisja dla nagany.

Wiedeń 6 grudnia. Trzeci i siódmy oddział izby posłów wybrał do komisji dla wyrażenia nagany, posłów Barwińskiego i Glöcknera.

Komisja ukonstytuowała się wybrawszy przewodniczącym hr. Haugwitza, jego zastępcą p. Zitnika. Na początku posiedzenia zajęła się komisja sprawą wyboru p. Schückera do komisji, przeciw któremu, jak wiadomo, wniesiono protest i uznała wybór jego za ważny.

Opozycja w komisji reprezentowaną jest zatem przez dwóch członków Schückera i Glöcknera.

Po przesłuchaniu pp. Pferschego i Herolda, osiągnięto ten rezultat, że obaj ci posłowie złożą na dzisiejszem posiedzeniu izby wzajemne deklaracje. Na tem komisja obrady zakończyła.

P. Pfersche oświadczy dziś, iż zarzuty podniesione przez niego nie dotyczyły klubu młodoczeskiego, a wobec tego oświadczenia p. Herold cofnie swe wyrażenia.

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 6 grudnia. W izbie spodziewają się dziś wielkiej awantury z powodu zajścia Pfersche-Herold, oraz powodu reklamacyj, który podnoszą liczni posłowie co do postępowania pierwszego wiceprezydenta izby dr. Ferjancicza na ostatniem posiedzeniu.

O godzinie $^1/_2$1 zagaił przewodniczący dr. Fuchs posiedzenie podawszy na wstępie do wiadomości izby.

Wnioski i interpelacje.

Pp. Stapiński i tow. interpelują w sprawie zapomóg dla niektórych okolic Galicji.

P. Pacak przedkłada wniosek w sprawie reformy ustawy prasowej.

P. Berner wnosi petycję o utworzenie państwowego urzędu pocztowego w Witkowicach.

Exposé.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabiera głos minister skarbu dr. Kaizl i wygłasza *exposé* finansowe.

Rząd przedkłada między innemi: preliminarz budżetu państwowego za r. 1899, prowizorjum budżetowe na pierwsze trzy miesiące 1899, dalej projekt ustawy o ubezpieczeniu urzędników poczt i telegrafów od nieszczęśliwych wypadków.

Minister oświadcza, że wydał polecenie, aby członkom izby przedłożono szczegółowe wykazy dochodów podatkowych w r. 1898.

Rząd pragnie bowiem, aby izba otrzymała dokładne wyjaśnienie różnicy między budżetem obecnym i zeszłorocznym i aby posłowie byli jak najlepiej poinformowani o stanie funduszów państwowych.

Na razie ogranicza się mowca tylko przedstawieniem ogólnego bilansu budżetowego na rok 1899.

Według preliminarza wynoszą wydatki ogólne 760,286.793 zł. dochody zaś 760,754.834 zł.

Jest przeto nadwyżka w dochodach okrągło licząc pół miljona zł., t. j. o 119.000 zł. więcej, niż w roku ubiegłym.

W ogóle — powiada minister — budżet tegoroczny przedstawia się o 36$^1/_2$ miljonów wyższym od poprzedniego, trzeba jednak uwzględnić, że w tej nadwyżce całego budżetu mieści się 13 miljonów zł. na podwyższenie płac dla urzędników państwowych, tak, że właściwy wzrost całego budżetu wynosi tylko 23 miljonów.

Cyfra ta odpowiada w przybliżeniu wzrostowi ogólnych dochodów w Państwie.

Mowca kończy zapowiedzią zniesienia stempla dziennikarskiego, jak tylko to będzie możliwe.

Po Kaizlu zabrał głos dr. Gross i zażądał otwarcia dyskusji nad odpowiedzią hr. Thuna na interpelację w sprawie rugów pruskich i zażądał nad wnioskiem tym głosowania imiennego, które zaczęło się o godz. 4ej.

W imiennem głosowaniu wniosek p. Grossa odrzucono 166 głosami przeciw 124.

Do głosu zapisał się p. Iro i usiłuje w innej formie postawić ten sam wniosek, przyczem merytorycznie omawia tę sprawę tak, że przewodniczący widzi się zmuszonym odebrać mu głos.

Następuje kilka interpelacyj wystosowanych do prezydenta izby, poczem izba przystępuje do obrad nad sprawą regulacji Dunaju.

Z koła polskiego.

Wiedeń 6 grudnia. Dziś przed posiedzeniem izby zebrało się koło polskie na krótką naradę. Na wniosek hr. W. Dieduszyckiego uchwalono postawić w izbie wniosek nagły o udzielenie zapomogi gminie Dieduszyce w pow. stryjskim, która przed kilku dniami zgorzała.

Do komisji prawniczej desygnowano pp. Gizowskiego, Madeyskiego, Piętaka, Rittnera, Bilińskiego, Byka, Rapoporta i Dulębę.

Do komisji należytościowej pp. Dawida Abrahamowicza, Kolischera, Rojowskiego, Weigla, Bilińskiego, Weisera.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt 6 grudnia. Wiadomość o dymisji ministra dla Kroacji bar. Josipowicza potwierdza się. Jak wiadomo oświadczył on, iż nie może nadal pozostać na urzędzie, gdyż dalsze rządzenie bez uchwalenia prowizorjum budżetowego jest nielegalne. Dymisja jego została przyjęta,

W rozmawie z jednym z dziennikarzy oświadczył Josipowicz, iż tylko dla swojej osoby wysnuł konsekwencje ze stanowiska rządu węgierskiego. O ile się zdaje, to posłowie kroaccy, których jest przeszło 40, nie pójdą z nim solidarnie.

Budapeszt 6. grudnia. Telegram urzędowego biura korespondencyjnego węgierskiego donosi: Potwierdza się wiadomość, iż dymisja ministra Josipowicza wcale nie wpłynie na zmianę stanowiska posłów chorwackich wobec rządu węgierskiego.

Rugi pruskie.

Berlin 6 grudnia. Prasa hakatystyczna jeszcze nie może uspokoić się ze wzburzenia, w które wprawiła ją odpowiedź hr. Thuna na interpelację koła polskiego w sprawie wydalań z Prus. W kwestji tej *Berliner Tageblatt* zamieszcza list z Austrji, o którym powszechnie sądzą, że pochodzi z austrjackiego ministerstwa spraw zagranicznych. Autor tego listu twierdzi, że austrjacki minister spraw zagranicznych mógł tembardziej przyłączyć się do odpowiedzi hr. Thuna, iż rząd państwa niemieckiego wcale nie pochwala wydalań, dokonywanych przez rząd królestwa pruskiego. Wiadomo, że kanclerz ks. Hohenlohe bynajmniej z tem przekonaniem się nie kryje i oświadczył to także wobec rządu austrjackiego. Większą część wydalonych z Prus tworzą Niemcy, Węgrzy, a przeważnie żydzi galicyjscy. Są to głównie ludzie, zajęci w handlu i rękodziełach, którzy zdala trzymali się od wszelkiej politycznej działalności i żyli w Niemczech 20 i więcej lat. Ba! wydalono nawet oficerów rezerwowych austrjackich, którzy mieli dostęp do kół wojskowych niemieckich.

(Redakcji naszej wiadomo, że ze Szląska wydalono jednego rezerwowego porucznika, rządcę dóbr, bez podania powodów, tylko dlatego, że jest: *„ein Galisianer"*. Wszelkie reklamacje ministerstwa spraw zagranicznych w tej sprawie nie odniosły skutku. *Przyp. Red.*).

Przeciw agitacjom pangermańskim.

Wiedeń 6 grudnia. Rząd, który dotychczas z podziwu godną flegmą przypatrywał się wielkoniemieckiej agitacji na gruncie austrjackim, zdecydował się wreszcie na coś stanowczego i zamierza występować energicznie wobec agitatorów zagranicznych. Pierwszy tego przykład dał wczoraj. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Tow. *„Bund der Germanen"*, a na wieczór był zapowiedziany uroczysty wieczorek, który się miał odbyć w Weigla „Katherinenfesthalle". Na wieczorku tym osławiony agitator, były major pruski Pfister-Schwaighusen, wygłosić miał odczyt pt.: *„Wie bauen wir am deutschen Volksthum"*. Komisarz policji zawiadomił przewodniczącego *„Germanenbundu"*, szererowca Haucka, że władza zabrania tego odczytu a Pfister-Schwaighusen'owi nie pozwala brać udziału w tym wieczorku i zagroziła, że, gdyby mimo tego zakazu ów major pruski przybył na wieczorek i chciał przemawiać, zostanie natychmiast przez policję wydalony z granic państwa austrjackiego. W obozie niemiecko-radykalnym energiczne to postąpienie rządu wywołało wielką konsternację.

(Do jakich absurdów dochodzą pangermańscy szowiniści w Austrji, tego najlepszym dowodem właśnie zapowiedź owego wieczorku, który odbył się wczoraj. Oto w zapowiedzi jego nie czytamy, że odbędzie się on: „am 5 Dezember 1898", lecz am 5 Julmondes 2011 nach Noreja. Czy to nie śmieszne? *Przyp. red.*).

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 6 grudnia. Senat kasacyjny przesłuchiwał wczoraj w dalszym ciągu Picquarta, później zaś jen. Gallifeta.

Paryż 6 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu senatu senator Borrele, jako sprawozdawca o wniosku senatora Waldeck-Rousseau, — przyznającym sądowi kasacyjnemu prawo wstrzymania dalszego sądowego ścigania Picquarta, które wpływa na będącą w toku rewizji sprawę, — uczynił wniosek, aby senat uznał wniosek senatora Waldeck-Rousseau za nagły.

W ciągu dyskusji podnoszono, że uznanie tego wniosku za nagły, nadałoby mu charakter ustawy okolicznościowej, uchwalonej specjalnie dla Picquarta. Do zdania tego przyłączył się prezydent gabinetu p. Dupuy, poczem senat 129 głosami przeciw 125 nagłość odrzucił.

Następnie uchwalił senat wniosek, wzywający rząd, aby tracenie skazanych na śmierć delinkwentów nie odbywało się publicznie.

Paryż 6 grudnia. Dziennik *Radical* donosi, że śledztwo trybunału kasacyjnego wydało już pozytywne rezultaty, mianowicie, że właściwym zdrajcą był Henry, który pieniądze z zagranicy pobierał przez Esterhazego. On to złożył t. zw. *dossier* Dreyfusa, które się stało powodem jego skazania.

Paryż 6 grudnia. Wczoraj pod przewodnictwem Derouleda odbył się mityng antisemicki, na którym piorunowano na żydów. Potem na wniosek Deroūleda udali się zebrani tłumnie do sali, gdzie się odbywało zgromadzenie rewizjonistów. Po drodze przyszło do starcia z policją, demonstranci wołali: „Precz z Picquartem! Niech żyje armja!" W sali anarchista Liberad strzelił dwa razy z rewolweru. Jedną osobę z publiczności i dwóch agentów policyjnych raniono, a dwóch kontuzjowano. Liberada aresztowano. Następnie Deroulede poprowadził swoich zwolenników przed pomnik Strassburga, gdzie wygłaszano mowy i wołano: „Niech żyje armja!"

Paryż 5. grudnia. Minister handlu w sprawozdaniu o ruchu ludności we Francji skonstatował, że w r. b. ludność się zwiększyła o 108.988 głów.

Wiedeń 6 grudnia. *Wien. Ztg.* ogłasza odręczne pisma cesarskie: do hr. Kallaya, nadające mu wielki krzyż orderu św. Szczepana i do br. Gautscha, mianujące go kuratorem austrjackich muzeów dla sztuki i przemysłu.

Do kuratorji muzeów powołani zostali na 3 lata: dyrektor instytutu archeologicznego, radca dworu Benndorf, tajny radca Dumba, wielki przemysłowiec Ginzkey (?), członek izby panów hr. Harrach, profesor akademji sztuk pięknych w Pradze Hynais, wielki przemysłowiec Krupp, tajny radca hr. Karol Lanckoroński, wielki przemysłowiec Lama, tajny radca hr. Latour, w. ochmistrz dworu ks. Montenuovo, profesorowie akademji sztuk pięknych Ungar, Wagner i Zumbusch, prof. uniw. Wickhof, członek izby panów hr. Wilczek, radca dworu Weckbecker.

Praga 6. grudnia. Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu jednogłośnie uchwaliła p. Władysławowi Riegierowi wręczyć wielki medal m. Pragi.

Grac 6 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej interpelowano burmistrza w sprawie słoweńskiego nabożeństwa w kościele szpitalnym, podlegającym jurysdykcji wydziału krajowego. Burmistrz odpowiedział, że polecił rzecz tę zbadać w policyjnej (!) drodze i że wystosował już w tej mierze stosowną odezwę do wydziału krajowego.

Bukareszt 6 grudnia. W senacie interpelował Majorescu prezydenta gabinetu, dlaczego nie wypłacono 38.500 franków pensji, która przez specjalną ustawę przyznaną została rumuńskiej szkole w Kronsztadzie? Minister przedkładając korespondencje, prowadzone w tej sprawie z ambasadą austro-węgierską, odpowiedział, że rząd austrjacki pensji tej przyjąć nie pozwolił, grożąc, że w razie wypłaty pensji szkołę zamknie. Na to minister odpowiedział, że kwota ta nie jest pensją, lecz rentą za grunta, które dawniej należały do szkoły, a dziś są w posiadaniu Rumunji. Na to przedstawienie minister dotychczas odpowiedzi nie otrzymał.

Senat odpowiedź ministra przyjął do wiadomości.

Tulon 6 grudnia. Na bankiecie, wydanym przez władze admiralskie, komendant eskadry Fournier wypowiedział mowę, którą uważać można za pierwszą odpowiedź na liczne w ostatnich czasach mowy angielskich mężów stanu. Komendant francuski podniósł rezerwę marynarki francuskiej wobec ekspektoracyj głośnych pewnych przeciwników. Zaznaczył on, iż eskadra francuska gotową jest do walki i w pełnem zaufaniu we własne siły oczekuje biegu wydarzeń. Bez przerwy będzie dalej czyniła przygotowania, aby módz w razie potrzeby odpowiedzieć tym, którzy zuchów udając, sprzedają skórę z niedźwiedzia, zanim niedźwiedzia zabili.

Stambuł 6 grudnia. Okręt floty ochotniczej „Włodzimierz" przejechał przez Dardanelle, wioząc do Władywostoka 1500 żołnierzy.

Rzym 6 grudnia. Izba przyjęła znaczną większością przedłożenie rządowe o przyznaniu dla Krety miljona lirów tytułem zaliczki.

Wiedeń 6 grudnia. Radca sądu kraj. w Tarnowie, Józef Koncki, przy sposobności przejścia na własną prośbę w stan spoczynku, otrzymał tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego.

Grac 6 grudnia. Wczoraj wieczorem żona majora obrony krajowej Alfreda Schenka, cierpiąca na manję prześladowczą, strzeliła dwa razy z rewolweru do swego męża i zraniła go ciężko.

Wilno 6 grudnia. W fabryce pończoch wybuchł tu wczoraj groźny pożar. Większa część robotnic, pracujących na wyższych piętrach, widząc niebezpieczeństwo, przestraszona poczęła się cisnąć do drzwi, ale niestety zastała już schody w płomieniach, — ucieczka była niemożliwą. Zaczęły więc wyskakiwać z okien. 15 robotnic skacząc z okna zabiło się, 50 jest ciężko ranionych.

Batum 6 grudnia. Wczoraj w nocy spotkał się w ciemności parowiec „Piotr" z parowcem „Elżbieta". „Elżbieta" ciężko uszkodzona zatonęła, porywając z sobą w głąb morza bardzo znaczną liczbę osób.

Wilno 6. grudnia. Tutejsza izba sądowa zatwierdziła akt oskarżenia w sprawie ks. Bielakiewicza. Akta sprawy jednak nie zwrócono do prokuratorji sądu kowieńskiego z powodu, że decyzja ministerstwa przeniosła sprawę rzeczoną z sądu kowieńskiego i przekazała do sądu petersburskiego.

Berlin 6 grudnia. Cesarz Wilhelm otworzył parlament mową tronową, w której podniósł dobre stosunki z mocarstwami, wspomniał z uznaniem o konferencji pokojowej i przeciw anarchistom, a z ubolewaniem o zamordowaniu cesarzowej Elżbiety.

Frankfurt 6 grudnia. *Frankfurter Zeitung* donosi, że koszta podróży cesarza Wilhelma do Palestyny wejdą jako przedłożenie rządowe do sejmu pruskiego.

Ateny 6 grudnia. Wczoraj w Zante miało miejsce silne trzęsienie ziemi. Już w sobotę zauważono wstrząśnienia, zwłaszcza w Attyce, gdzie od 8 miesięcy zaledwie jeden raz deszcz padał, a ciepło jest takie, że drzewa kwitną.

Strakonice 6 grudnia. W tutejszej fabryce fezów braci Steinów strejkuje 866 robotników. Spokój nienaruszony.

Sztutgart 6 grudnia. Matka króla Wirtemberskiego, księżna Fryderyka, umarła.

Po zamknięciu numeru.

Już po zamknięciu numeru otrzymaliśmy z Wiednia następującą depeszę:

Budapeszt 6 grudnia. W kuloarach izby kolosalną sensację wywołała wiadomość, iż prezydent izby poselskiej Szilagyi zamierza podać się do dymisji. Także wiceprezydent Lang zamierza dymisjonować. Dnie gabinetu br. Banffyego są policzone.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 grudnia 1898 r.

HOTEL ŻORZA. K. ks. Lubomirski z Warszawy. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. H. Konarski z Grochowic. K. Pawlikowski z Balic. Z. Szaszkiewicz z Bukowiny. M. Osiecimska, J. Burzyńska z Uhrynowa. J. Moschak z Alaz.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. J. hr. Krasicki z Bachurca. H. br. Czecz de Lindenwaid z Kozy. J. ks. Puzyna z Narola. J. Laesewitz z Nikolajewa. Dr. J. Stenermann z Sambora. E. Krzysztofowiczowa z córką z Karapczyjowa. W. Siemiginowski z Torskiego. Jenerał J. Sturm z żoną z Wiednia. Major A. Ruttner, kapitan K. Guber z Kołomyi.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Goldberg z Grzymałowa. Z. Białoskórski z Rosji. Dr. J. Auschnitt z Buczacza. M. Anhauch z Suczawy. R. Janicki z Beryszowic. F. Kozłowski z Lipy. L. Fedorowicz z Baworowa. J. Krzysztofowicz z Mondzełówki. J. Beyzym z Wołynia.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 6 grudnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po [illegible] giełdy wieczornej notowano: Kredyty 391·75, Węg. Kredyty 392·50, Anglobank 154·75, Wiedeńsk. „Bankverein" 267·—, Unjony 295·50, Laenderbank 232·25, Sztacbany 362·75, Lombardy 68·25, Elbetahle 262·50, Kolej północno-zachodnia 247·—, Tytuniowe 127·75, Rima 281·25, Alpiny 195·—, Renta majowa 101·25, Węg. renta koronowa 97·75. Losy tureckie 58·80. Marki niemieckie 59·03. Tendencja bardzo osłabiona.

Berlin 6 grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna: Kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane Wiener Paritäten). Kredyty 226·25 (— —), Sztacbany 154·— (363·12). Lombardy 29·60 (69·31). Disconto 195·40 Tendencja mocna.

ZE ŚWIATA.

Tragiczne sceny rozgrywały się podczas pożaru hotelu Baldwina w San Francisco. Ogień wybuchł o godzinie 3. w nocy w chwili, gdy cały hotel był przepełniony; aktorzy teatru. mieszczącego się w tym gmachu, znajdowali się także w swych mieszkaniach w obrębie budynku. Było w nim ogółem 320 osób. Wszystkie usiłowały schronić się na najwyższe piętro (było ich sześć) i ratować się przez okna. Straż ogniowa chciała przystawić tam drabiny, ale były za niskie. Właściciel hotelu, zwany „szczęśliwym Baldwinem", dzięki swojemu bajecznemu powodzeniu w interesach, rozwinął niesłychaną energję przy ratowaniu nieszczęśliwych. Siedmkrotnie wskakiwał w płomienie i za każdym razem wydobywał z nich kobietę; po raz ósmy wszedł w ogień, ale już nie powrócił. Pewien miljoner nazwiskiem White, uratował pięć osób, przy ocaleniu szóstej pośliznął się o parapet okna i spadł z wysokości 60 stóp; został zmiażdżony. Jakiś staruszek chciał ratować swoją córkę, ale mu zabrakło sił — zastrzelił się z rozpaczy.

Ostrożnie z kotami! Pismo *Britsch Medical Journal* zwraca w ostatnim numerze uwagę, że przy epidemji dyfterycznej (a także i innych) należy niesłychanie baczną uwagę zwracać na koty. Podczas ostatniej takiej epidemji w Brigthon, wszystkie wypadki epidemji wydarzyły się w jednej dzielnicy tego miasta, a wszelkie dane wskazywały, iż powody zarazy są czysto lokalne. Zapadły na nią osoby zarówno dorosłe jak i dzieci. Zbadano, że ani mleko, ani woda nie były powodem zarazy; także miejsca ustępowe w odnośnych domach były w jak największym porządku. Zauważono jednak, że w każdym domu chorowały koty, a choroba ich objawiała się silnym kaszlem, wydzielaniem z nosa, utrudnionem oddychaniem i chudnięciem, tak, że właściciele ich sądzili, że ktoś truje te zwierzęta. Bliższe wszakże badania wykazały, że koty te chorowały na diphteritis. Władze sanitarne Brightona przyszły do przekonania, że epidemja przez koty przenosiła się z wielką łatwością na ludzi. Ogłosiły przeto publiczne ostrzeżenie, skutkiem czego zaraza przestała się szerzyć.

Z salonów paryskich. Powoli otwierają się salony paryskie, a między innemi, bardzo ciekawy salon pani Rufiny Noeggerath, autorki rozgłośnego dzieła „La survie". Co środa zgromadza się u niej międzynarodowe towarzystwo, częścią dla seansów spirytystycznych, częścią zaś dla krzewienia i rozpowszechnienia głośnej *Ligue des femmes pour le désarmement.* Liczy ta liga w Niemczech 65 000 członków, w Anglji 40.000, we Francji trzy razy tyle. Do owej ligi, mającej na celu popieranie sprawy rozbrojenia, należą książęta krwi, znakomici pisarze, artyści, uczeni i mnóstwo Paryżanek, które dla tego wyższego celu zapominają o błahostkach.

Bohaterstwo zdyskontowane. Pewien dziennik angielski zaproponował telegraficznie admirałowi Dewey 1000 funtów szterlingów za krótki artykuł o Filipinach. Admirał tą samą drogą odmówił, tłumacząc się brakiem czasu. Taką samą propozycję uczyniono porucznikowi Hobson, bohaterowi „Merimaca" i on odmówił, ale po to tylko, aby przyjąć korzystniejszą ofertę — i za 1200 funtów szterlingów opisze w „Century" wysadzenie w powietrze „Merimaca".

Największą liczbę przedstawień w jednym teatrze osiągnęła operetka Sullivana „Sorcerer" w londyńskim teatrze „Savoy". Operetka ta, wystawiona po raz pierwszy w starym gmachu opery komicznej w dniu 17. listopada 1877 roku, odtąd nie schodziła z afisza, na którym widniały nazwiska: Sullivana, jako kompozytora, Gilberts'a, autora libretta i d'Oyly Caries, dyrektora muzycznego. W roku 1881 zbudowano teatr „Savoy", dokąd przeniesiono przedstawienia popularnej operetki. W teatrze tym grano „Sercerer"... 5353 razy, ogółem zaś, licząc z przedstawieniami w gmachu opery komicznej, 10.112 razy. Według obliczeń dyrektora teatru, publiczność za słuchanie tej operetki w ciągu 21 lat zapłaciła około 5 miljonów funtów szterlingów. Z innych operetek Sullivana grano w teatrze „Savoy" „Mikado" 1147 razy, „Pinafore" 820 razy, „Gondoljerów" 679 razy.

Ślub w rodzinie Bonapartych Przed kilku dniami odbył się w Rzymie w Palazzo Farnese, siedzibie konsulatu francuskiego, ślub cywilny księcia de la Moskwa z księżniczką Eugenją Bonaparte, córką księcia Karola i małżonki jego z domu księżny Ruspoli. Ślub kościelny odbył się nazajutrz w kaplicy Villino-Bonaparte. Skutkiem choroby ojca panny młodej, wesele było ciche w ścisłem gronie rodzinnem. Młoda para odjechała wieczorem do Neapolu. Książę de la Moskwa, do swej matki, z domu księżnej Esslingen, otrzymuje podobno trzy miljony franków; z tego pół miljona gotówką, resztę — w nieruchomościach, oraz rentę wysokości 50.000 franków. Księżniczka Bonaparte ma dostać posag, przynoszący 10.000 franków renty; otrzymała nadto mnóstwo cennych pamiątek rodzinnych, między innemi — portret Napoleona I. i jego dwie złote tabakierki.

Samobójca na linie. Słynny linochód gotów zaprawdę przejść jako nieśmiertelny do potomności. Dawno go już niema na świecie, a przecież jeszcze co chwila występuje tu i ówdzie jakaś anegdotka lub opowieść, przypominająca światu, iż żył na świecie jakiś Blondin, który chodził tak zgrabnie po linie, jak my po ulicy. Jedno z pism angielskich opowiada teraz, iż w ostatnich latach swej karkołomnej działalności Blondin, idąc po linie, niósł żywego człowieka. Zgłosić mógł się każdy z publiczności. Na jednem z przedstawień zgłosił się jakiś jegomość, który oświadczył, iż chce być tym efektownym ciężarem, jaki Blondin ma przenieść po linie. Blondin zgodził się na to i wszedł na linę. W połowie drogi „ciężar" zaczął się trzepać i okrutnie śmiać.

— Co pana tak cieszy? — zapytał Blondin.

— Przyszło mi na myśl coś arcyśmiesznego. Pomyślałem sobie, jaką zdziwioną zrobiłbyś pan minę, gdybyśmy obydwaj spadli.

— Ależ nie spadniemy — rzekł Blondin, pewny siebie.

— A jednak! Postanowiłem odebrać sobie w ten sposób życie — odparł „ciężar" i zaczął nagle tak gwałtownie wywijać rękami i nogami, że Blondin o mało nie stracił równowagi. Prędko jednak przyszedł do siebie, ujął drąg balansowy i tak silnie wyrżnął nim po rękach szaleńca, że ten nie mógł się ruszać.

Doszedł — co prawda w wysokim stopniu rozdrażniony — do końca liny szczęśliwie, złożył niebezpieczny a żyjący „ciężar" na ziemi i wyciął niedoszłemu samobójcy tak silne dwa policzki, że ten skoczył na równe nogi.

Od tej chwili Blondin tylko jeszcze raz w życiu niósł człowieka na linie. Był nim jego własny syn, któremu mógł zaufać w zupełności.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

- Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.
- Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.
- Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.
- Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.
- ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.
- ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.
- Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.
- Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.
- Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

- DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.
- DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.
- DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.
- DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.
- DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.
- DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.
- DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.
- DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 po południu.
- DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, M. Schmitt i A. Milski. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.